

NAZEWNICTWO MASZYNOZNAWCZO-ROLNICZE W DRUGIEJ DEKADZIE XXI WIEKU

Piotr Zalewski

*Instytut Eksploatacji Maszyn, Ergonomii i Procesów Produkcyjnych
Uniwersytet Rolniczy w Krakowie*

Streszczenie. W kreowaniu nazw maszyn przyjętych w polskiej technice rolniczej nabierają znaczenia mniejsze przedsiębiorstwa produkcyjne i zdecentralizowany handel. Tracą je ośrodki akademickie. Zdarzają się powroty nazw tradycyjnych. Działalność na tym polu wymaga wycucia językowego i poczucia odpowiedzialności.

Słowa kluczowe: maszyny rolnicze, terminologia

Poruszałem ten temat parę razy publicznie w słowie i w piśmie, wierząc, co nie jest specjalną osobliwością, że nazwy kształtują pojęcia, chociaż na co dzień większy nacisk kładziemy na to, że jest akurat odwrotnie. Trudno powiedzieć ile czasu musi minąć, żeby przedmiot naszego zainteresowania zmienił się na tyle, żeby warto mu było poświęcić kolejną publikację. To oczywiście zależy od tła, przede wszystkim gospodarczego, ale także kulturowego. W końcu, o stosunku świadomości do bytu uczono nas latami na wszystkich czynnych wówczas uczelniach.

Wróćmy zatem, jak zwykle się dziś mówi „do korzeni” i poszukajmy ich w dawniej zdefiniowanych, n. p. (Zalewski, 1998), ośrodkach nazewniczych: naukowym, przemysłowym i ludowym (Ośrodek polityczny możemy na początek pominąć).

Naukowe ośrodki, potencjalnie nazewnicze, czy też terminotwórcze, są, jak się zdaje, znacznie bardziej zainteresowane terminologią informatyczną, także w zastosowaniu do techniki rolniczej, niż tradycyjną terminologią techniczną. Wiąże się to ze zmianą pokoleniową, wynikającą z zapotrzebowania i środków preferencją badawczą. Chwilami odnosiemy wręcz wrażenie pewnej bezradności nazewniczej konstruktora, który w pośpiechu, zajęty ważniejszymi problemami, posługuje się omówieniem, raczej niż nazwą (porówn. np. (Szczepaniak et al., 2012)).

Podobny wpływ na twórczość publikowaną wywiera współcześnie zjawisko, które moglibyśmy nazwać „odchyleniem na rzecz funkcji celu”. Placówka naukowo badawcza zajmująca się, dajmy na to, ekonomią gospodarowania ekologicznego, czy też bezpieczeństwem pracy zmechanizowanej w rolnictwie, bywa, że nie ma czasu, ani zapewne w swoim pojęciu także potrzeby, szukania ścisłego terminu, posługując się w pośpiechu nazwą opi-

sową typu, tu z pewną przesadą powiedzmy: „narzędzie do orki”. Gorzej dla terminologii maszynoznawczej, jeżeli publikacje z takimi sformułowaniami mają za sobą sankcję normy, dotyczącej, co prawda, pośrednio tylko wyrobu, natomiast przede wszystkim jego użytkowania, (porównaj np. www.ciop.pl).

Nie wnikając głębiej w przyczyny tego stanu rzeczy, do których zapewne trzeba by także zaliczyć zawężenie specjalności i redukcję personelu, ograniczmy się do zwrócenia uwagi, że naukowy (także akademicki, co na jedno wychodzi) ośrodek nazewniczy traci zainteresowanie naszym tematem, traci też w tym temacie tradycyjną rolę. Ponieważ natura nie znosi, jak wiadomo, próżni, zaspokojenie współczesnych potrzeb nazewniczych spada na ośrodek wytwórczo przemysłowy i spełniający w stosunku do niego rolę usługową ośrodek handlowy. Mamy tu do czynienia ze zbiorem materialnym, pod względem twórczości terminologicznej bardzo zróżnicowanym. Zwróćmy uwagę na parę właściwości tego ośrodka terminotwórczego relatywnie nowych. Cechuje go, po pierwsze, nowe w tym stopniu dla naszego przemysłu i rynku rozdrobienie. Odpowiedzialność za nowe konstrukcje, także nazewnicza spadła z instytutów branżowych i scentralizowanych biur konstrukcyjnych, w dużym stopniu na prężne, mniejsze przedsiębiorstwa sukcesu, a w przypadku terminologii, także na współpracujące z nimi firmy handlowe. Jeżeli producent dzieli swoje opryskiwacze na zawieszane i „wleczone” (inny, w innym tekście „ciągane”) to sygnalizuje tym samym inżynierowi techniki rolniczej, że podręcznika naszej specjalności najpewniej nie miał w ręku. Przygotowanie rolnicze autora prospektu firmy (por. Holmer Budowa Maszyn sp. z o.o.) w którym jest mowa o mechanizmie oczyszczania „bulw” buraka cukrowego (na kombajnie) też wydaje się wątpliwe. Inny z kolei wytwórca (PPUH Ąkpił) arbitralnie zmienia tradycyjny rodzaj męski wyrobu na żeński, oferując „ogławiaczkę i ścinaczkę naci do zbioru marchwi i pietruszki”. Brzmi to nawet niezłe, ale jeżeli tak, to bądźmy konsekwentni i burak (rodzaj męski) ogławiamy tak jak to robili profesorowie maszynoznawstwa rolniczego w swoich podręcznikach – ogławiaczem, a marchew (rodzaj żeński) tak jak chce firma Ąkpił – „ogławiaczka”.

Ciągnik i traktor. Jak się wydaje ciągnik zdecydowanie bierze górę nad traktorem. Jest to zjawisko sympatyczne i zapewne cieszy profesora Biedrzyckiego (autora „Ciągówki”) jeśli przygląda się nam z zaświatów. Wprawdzie w TVP można było ostatnio usłyszeć (Telexpress 7.01.2013), że rolnicy Pomorza Zachodniego na swoich „ciągnikach i traktorach” blokowali drogi w ramach jakiegoś zbiorowego protestu, ale zabrzmiało to tak, jak gdyby używali „samochodów i aut” w tym samym celu. Również w obiegu księgarskim jest książeczka wyprodukowana dla naszych dzieci do lat 6-ciu, w której ciągnik nie tylko jest traktorem, ale w dodatku naśladuje hałas silnika głośniczką baterijną. Niemniej są to raczej przypadki odosobnione.

Ciekawe jest przejście z kilowatów na konie mechaniczne, zjawisko zresztą ogólnie motoryzacyjne. Pozostaje w niezgodzie z tym czego uczymy w szkołach i na uczelniach. Przyczyny są chyba trzy. Po pierwsze” dla szerokiej rzeszy mieszkańców miast i wsi kilowat to prąd elektryczny i z silnikiem spalinowym nie ma nic wspólnego. Po drugie koń, nawet mechaniczny, to zawsze koń. W odróżnieniu od kilowata działa na imaginację. Moc tego narodowego zwierzęcia łatwo można sobie wyobrazić, w końcu z telewizji, nawet jeśli tam ostatnio głównie zastępuje wołowinę. To, że anglosaski koń (HP) jest inny od naszego (KM) w popularnym kontekście to tylko szczegół nie wart wzmianki. Po trzecie, koni mechanicznych jest zawsze więcej niż kilowatów, więc ciągnik, czy samochód wyposażony

w większą liczbę koni lepiej się zapewne sprzedaje. Nieliczni tylko upoważnieni przedstawiciele („autoryzowani dealerzy”) przez edukacyjną lojalność podają moc oferowanego silnika w obydwu jednostkach równocześnie.

Problem kombajnu przedstawia się znacznie trudniej. Przy 18-tu kombajnach utrwalo-nych w XX wieku (lista. Pawlicki et al., 1996; Zalewski, 2007) obstajemy z przekonaniem godnym lepszej sprawy, mimo, że ich najstarszy w naszej części Europy źródłosłów (Stalin, 1934 wg polskiej publikacji z 1949) stracił charakter politycznego testamentu. Co więcej ostatnio przybyły dwa, równie bezsensowne jak 17 z 18-tu dotychczasowych. Na nazwę kombajnu zasłużyły sobie mianowicie: (1) kosiarka do trzciny, oferowana mazurskim dostawcom surowca, zapewne na strzechy eleganckich wiejskich domów (cottages) Anglii i Holandii (Teleexpress 15.01.2013): (2) półzawieszany rozdrabniacz do zbioru „zdrewniałych pędów roślin energetycznych oraz gałęzi” (por. Niemiec, et al., 2012).

Co czeka nasze 20 kombajnów w XXI wieku? Część z nich jest oczywiście bez znaczenia, jak dwa powyższe i ten rosyjski „hłopkouboroczny kombajn” do bawelny. Inne, ze względu na liczebność, wygasną może jako nazwy z upływem czasu. Pozostaje problem maszyn do zbioru użytkowanych w dziesiątkach tysięcy. Czy okopowe i warzywa musimy zbierać „kombajnami”. Merytorycznie jest to bez sensu i wzbudza uśmiech politowania w Europie i Ameryce. Jeszcze czas żeby zgodzić się na termin „kopaczka”. Lepsza byłaby „koparka” mimo zawłaszczenia nazwy przez maszynę budowlaną. Na kopaczkę gwiazdową do ziemniaków część kraju, dla której „kopaczka” to była i zapewne jest nadal trójzębna motyka, mówiła wyraźnie „kopiarka”. Średnio- i wielkoobszarowa uprawa ziemniaków ewoluuje w kierunku zbioru wielorzędowymi maszynami bez stołu selekcyjnego, zatem jednoczynnościowymi, bez żadnej „kombajnacji”, z doczyszczaniem plonu w przechowalni. Dwufazowy zbiór buraków, zapewne wolniej, ale też odejdzie w przeszłość. Wyorywanie jest wiodącą czynnością zbioru. Termin „ogławianie” ma dopóty sens dopóki zbiera się liście buraków. W przeciwnym razie ogławiacz jest podzespołem wyorywacza. Podobnie rzecz się ma z warzywami korzeniowymi, zatem wyorywacz, obok kopaczki będzie i tu nazwą do wzięcia. Oczywiście termin „harvester” jest wykluczony, gdyż w odróżnieniu od „kombajna” razi w polskim zdaniu, zob. (Zalewski, 1998), (ale nie leśników, którzy strasznej trójce: „harvesterowi”, „forwarderowi” i „skiderowi” nadali prawo obywatelstwa). Bez mała 60 lat temu, jako praktykant, stażysta czy ankieter byłem nieraz zagadywany ze szczególną ciekawością jak mówię na „krajce”, „fugajkę”, albo „waserwę”.

Pozostają jeszcze „silosokombajny” (ca 12 tys. maszyn) Tu nie widzimy problemu, to już jest, albo wkrótce będzie w całej Polsce „sieczkarnia polowa”, albo raczej po prostu jedyna „sieczkarnia”. Silosowe sieczkarnie stacyjne nie mają w większości przypadków technologicznego i energetycznego uzasadnienia. Słomy na sieczkę już się nie tnie. Na paszę (dla koni), oczywiście nie, na ściółkę w niewielu gospodarstwach.

Inne „kombajny” do pomidorów, porzeczek, lnu itd. mają ze względu na małe rozpowszechnienie, znaczenie co najwyżej lokalne. Mogą zostać „kombajnami”, jeżeli producent, pośrednik handlowy i odbiorca są przywiązani do tej nazwy.

Skoro mowa o maszynach roboczych to wypada z satysfakcją odnotować powrót do „roztrzascza” obornika (odwrot od bezsensownego „rozrzutnika”, o co w swoim czasie zabiegaliśmy (Zalewski, 1996). Niewątpliwie 6-jęczyczny słownik PIMR (Pawlicki et al., 1996) ma w tym zasługę. Jeżeli wierzyć statystykom to około 500 tysięcy tych maszyn krąży po polskich polach. Gdyby każda z nich, co bardzo prawdopodobne, pracowała tylko

10 dni w roku i była w tym czasie wspomniana tylko 2 razy dziennie to i tak chodziłoby o 10 milionów słów rocznie w ustach polskiego rolnika.

Jeszcze „agregat”. W polskiej technice rolniczej to jest rusycyzm, który należy pozostawić gleboznawcom (także angielskim – soil aggregate). Ostatnio zauważono w paru publikacjach i prospektach znacznie lepszy termin „zestaw” (uprawowo-siewny itp.). Gorąco polecam.

Kolejny, choć nie nowy problem to przodująca w stosunku do nas rola konstruktora cudzoziemskiego. Koordynacje, za pomocą łącza bezprzewodowego, ruchu kombajnu i przyczepy ciągnikowej do której wyładowuje się ziarno producent nazywa Maschine Sync (Towpik, 2012). A jak my? Niemieckie terminy techniczne asymilują się obecnie gorzej, anglosaskie są zdecydowanie górzę. Potykamy się tu o znacznie szersze polonistyczne zagadnienie, które w skrajnych przypadkach zasługuje na impertynencki epitet „zdziczenie języka”. Nie my pierwsi borykamy się z zalewem anglosaskiej nowomowy. Przypomnijmy, że w czasach De Gaulle'a posługiwanie się w urzędowej korespondencji amerykańskimi, tam gdzie istniały terminy francuskie było obłożone we Francji karą pieniężną. W informatyce sprawa jest z góry przegrana. Natomiast w handlu, usługach i technice, zwłaszcza tak zrosniętej z ludową polszczyzną jak technika rolnicza, przynajmniej część tradycyjnych nazw dałoby się jeszcze uratować. Na wsi są środowiska, którym na tym zależy. Ostatnio „motowidło (nie nagarniacz), wiązacz (supłacz to część wiązacza), pług zagonowy i parę innych zapomnianych nazw zdaje się wracać na swoje miejsce. Niewątpliwie zaskakujące jest spotykane w Małopolsce, co prawda z rzadka i nie tyle u rolników, co u zamieszkałych na wsi pracowników transportu i rzemiosła, nazywanie kombajnu zbożowego „żniwiarką”. Mamy tu do czynienia z pokoleniem, które nie mogło słyszeć o żniwiarko - młocarni z ust profesorów rolnictwa, ale też nigdy nie widziało żniwiarki konnej w polu. Termin zatem jest lub za chwilę będzie wolny i do ewentualnego zastosowania.

Czy istnieje „kasa pancerna” polskiego słownictwa z zakresu techniki rolniczej (i leśnej?) i kto ma do niej klucz („smart key”). Kiedyś tę rolę spełniały akademickie podręczniki. We współczesnej praktyce klucze do kas nie są potrzebne, wystarczy karta magnetyczna. Od nas zależy jaki zrobimy z niej użytek.

Literatura

- Biedrzycki, S. (1921). *Ciągówka*. Wyd. Księgarnia Rolnicza. Warszawa.
- Niemiec, W. et al. (2012). Maszyny przeznaczone do zbioru wysokolodygowych roślin energetycznych na małych plantacjach. *Technika Rolnicza, Ogrodnicza, Leśna*. 4, 10-12.
- Pawlicki, T. et al. (1996). *Sześcioletni słownik techniki rolniczej*. PIMR.Poznań.
- Stalin, J.W. (1934). *Referat sprawozdawczy na XVII zjeździe Partii. Zagadnienia Leninizmu*. Książka i Wiedza. Warszawa 1949, 428-489.
- Szczepaniak, M. et al. (2012). Modelowanie oraz analiza wytrzymałościowa w aspekcie doboru optymalnych elementów konstrukcji na przykładzie agregatu do sadzenia ziemniaków. *Technika Rolnicza, Ogrodnicza, Leśna*. 6, 24-27.
- Towpik, T. (2012). Maschine Sync już w Polsce. *Rolniczy Przegląd Techniczny*. 10(164), 6.
- Zalewski, P. (1996). Współczesne nazewnictwo maszyn rolniczych. *Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych*. Z.443, 75-82.

Zalewski, P. (1998). Polskie nazwy maszyn rolniczych dzisiaj i w przeszłości. *Zeszyty Naukowe AR w Krakowie*. Nr 336, 97-100.

Zalewski, P. (2007). Polska terminologia w inżynierii rolniczej. *Inżynieria Rolnicza*, 7(95).

AKPIL P.P.U.H. 2011. *Informator Rolniczy*. 1(5), 62.

HOLMER BUDOWA MASZYN sp. z o.o. 2011. *Informator Rolniczy*. 1(5), 68.

TERMINOLOGY IN AGRICULTURAL ENGINEERING IN THE SECOND DECADE OF THE 21ST CENTURY

Abstract. In creating names of machines accepted in the Polish agricultural engineering smaller production enterprises and decentralised marketing are gaining importance. University centres are losing it. Sometimes, return to traditional names may be observed. Activity in this field requires knowledge of the language and the sense of responsibility.

Key words: agricultural machines, terminology

Adres do korespondencji:

Piotr Zalewski; e-mail: Piotr.zalewski@ur.krakow.pl

Instytut Eksploatacji Maszyn, Ergonomii i Procesów Produkcyjnych

Uniwersytet Rolniczy w Krakowie

Ul. Balicka 116B

30-149 Kraków